



# JADWIGA JANKOWSKA

ALEKSANDER JACKIEWICZ



z Władysławem Kowalskim w „Trzeba zabić tę miłość” Janusza Morgensterna

Już pierwszy jej występ na ekranie stał się sukcesem. Mówię o roli Magdy, którą Jadwiga Jankowska zagrała w filmie Janusza Morgensterna „Trzeba zabić tę miłość”, w roku 1972.

Magda i jej chłopiec Andrzej nie dostali się na studia i przeczekują rok w stanie „nieważkości”, między wiekiem młodzieńczym a dojrzałością. Ona pracuje w szpitalu jako salowa, żeby zarobić punkty na medycynę. On się raczej pęta. Andrzej ją zdradza. Ona jego nie. Ona jest serio. Magda to pierwsza postać serio w karierze Jankowskiej. Będzie ich więcej.

Scenariusz filmu „Trzeba zabić tę miłość” napisał przedstawiciel młodego pokolenia, Janusz Głowacki. Jego twory opowiadały o młodzieży tamtego okresu, okresu pewnego dobrobytu, „małej konsumpcji”, względnej frustracji. Dość typowa jest właśnie dla tamtego pokolenia, czy tylko pokoleniowego rzutu para bohaterów omawianego filmu. Nie spieszą się do dorosłego życia, do wyboru, do określenia siebie. Zwłaszcza Andrzej, Magda zresztą też. Po zostaje zawieszona między domem chłopcem, doraźną pracą i mglistą przyszłością. Ale jej, względnie przynajmniej, niestabilność pochodzi nie tylko od niej. Także od otaczających ją warunków. Społeczeństwo „małej konsumpcji” było niestabilne, każde konsumpcyjne społeczeństwo jest takie: brać, pochłaniać co się da i jak się da. Ojciec Magdy wziął sobie młodą żonę, zaś Andrzej pozostaje – w tajemnicy przed Magdą – na utrzymaniu starszej kobiety, w dodatku ją okrada. Ale Magda – powiadam – ja – coś temu ogólnemu rozluźnieniu,



w „Sam na sam” Andrzeja Kostenki



w „CDN” Pawła Kędzierskiego i Zbigniewa Kamińskiego

owemu rozmyciu przeciwstawia się. Ilustruje to nawet taka scena: kiedy Andrzej, schwytyany przez nią na zdradzie, próbuje się z nią pogodzić, nie mając zresztą wielkiej nadziei – ona mu wybacza, gdyż jego istnienie przy niej dawalo jakieś oparcie, i dopiero zerwie z nim wtedy, kiedy się okaże, że przyszedł po pieniądze.

Wielka jest naturalność gry aktorki w tej roli. Chociaż Magda często zgrywała się. Ale to zgrywała się ona – nie aktorka. Magda była mieszaniną człowieka i projektu na człowieka. Nie potrafiła się jeszcze pozbiierać. Naturalność gry Jankowskiej polegała na „mozaikowości” bliskiej autentycznym zachowaniom współczesnego

człowieka, zwłaszcza młodzieży, w których niejako wszystko jest na raz.

Z kolei twarda postać w wykonaniu aktorki. Obraz uniezależnienia się bohaterki od otoczenia. Mówię o Ewie z noweli Pawła Kędzierskiego „Na smyczy”, w nowelowym filmie „CDN”. Dziewczyna ta w zamian za pokój musi opiekować się psem właścicielki mieszkania. Zarówno pies, jak i jego pani terroryzują Ewę; pani nawet przez to, iż żywi do Ewy macierzyńskie uczucie. Tymczasem Ewa chce być za wszelką cenę wolna, być sobą. Bywa niesprawiedliwa, często okrutna w dążeniu do tej niezależności. Aż – co prawda niechcący, chociaż nie bez swojej winy – spowoduje śmierć psa.

Następna jednak po „Trzeba zabić tę miłość” dużą rolę zagrała Jankowska dopiero w filmie Zbigniewa Kamińskiego, „Pani Bovary to ja”. Może zresztą to z jej ról najciekawsza. Cała bowiem historia człowieka. Anna buntuje się przeciwko szarości i poczciwości swego życia i egzystencji otoczenia, ale także przeciwko własnej zwykłości, stereotypowości swego charakteru, zgodzie na byle co, brakowi indywidualności. Stąd jej zapatrzenie się na bohaterkę Flauberta. Aż pewnego dnia Anna porzuca dom, męża, dziecko, podejmuje z książeczką pieniądze, funduje sobie piękne stroje, idzie na spotkanie z dawną sympatią, na dworzec, skąd można dalej uciec. Sympatia jednak nie przychodzi. Mimo to Anna czeka. Co ma robić ze swoim ledwie rozpoczętym buntem? Znakomita jest to sekwencja, z szaleństwami na dworcu i przejmującym monologiem Anny przed przypadkowo spotkanym chłopakiem. Jankowska zagrała kobietą dojrzałą niż poprzednie i jej bunt był bardziej konsekwentny. Polegał on nie – jak w wypadku Ewy – na negacji, lecz na próbie stworzenia siebie, usiłowaniu

zapanowania nad losem, aby nie rozlatywał się na małe sprawy i nie rozsypywał się między palcami.

Jakaś kulminację dotychczasowych młodziwych ról aktorki stanowi postać Ani w filmie „Sam na sam” Andrzeja Kostenki, który widzieliśmy niedawno na ekranach telewizyjnych. Ania jest studentką. Poznaje przypadkowo znanego projektanta mody, człowieka dojrzałego, Witka (gra go Piotr Fronczewski). To spotkanie zmienia jej życie. Ania zostaje modelką, wiąże się z Witkiem, zachodzi w ciążę. Lecz również ta bohaterka w roli kobiety-rzeczy, dodatku do mężczyzny nie czuje się dobrze. Dalszy ciąg jest melodramatyczny. Ale Jankowska wychodzi z melodramatu zwycięsko. Dzięki swojej powściągliwości, dzięki swojej autentyczności – jakby zjawiała się z życia. Oto kiedy skłóceni wracają oboje od matki Ani, którą miał Witek poprosić o rękę córki, zdarzył się wypadek, spowodowany zresztą przez nią i Witek stracił wzrok. Ile mogło być przesady w jej próbach odkupienia winy, decyzji urodzenia dziecka i opiewania się kaleką! Nie było. Pojawiła się nawet twardość poprzednich postaci: to ona będzie teraz mężem w małżeństwie, nie on.

Jankowska występuje nie tylko w filmie, także w teatrze. Tu i tam gra role bardzo rozmaite. Ale owe młodziwowe wypadły najciekawiej: w płaszczyźnie artystycznej, w płaszczyźnie socjologicznej i – szerzej – w planie antropologii kultury, gdzie kino jest bezbłędnym zwierciadłem swego czasu. Jankowska stworzyła wizerunek dziewczyny, który w dziejach naszego obyczaju będzie się liczył. W tym sensie jest ona nie tylko aktorem zawodowym, jedną z utalentowanych aktorek naszego kina, ale też „aktorem naturalnym” tamtych lat i tamtego pokolenia.



w „Pani Bovary to ja” Zbigniewa Kamińskiego

Redaguje zespół: Włodzimierz Bodnarski, Maria Brzostowiecka (kier. działu literatury i sztuki), Jerzy Chłopecki (redaktor naczelny), Maryla Chudzyńska (sekretarz redakcji), Wiesława Czapińska, Adam Horoszczak, Alicja Iskierko, Barbara Kaźmierczak (kier. działu telewizyjnego i radiowego), Lidia Kilmczak, Tomasz Kłossowski (kier. działu graficznego), Andrzej Lipiński, Zygmunt Marcińczak (I zastępca redaktora naczelnego), Maria Marszałek (kier. działu filmowego), Andrzej Ochalski, Zdzisław Ornatowski (kier. działu zagranicznego), Romuald Pleńkowiak (kier. działu fotograficznego), Maria Rajczuk, Witold Ruńel, Jadwiga Rzepkowska (kier. działu technicznego), Janina Szymańska, Henryk Tronowicz (zastępca sekretarza redakcji), Mirosław Winiarczyk, Janusz Zaremba, Szczepan Żaryn (kier. działu polityki kulturalnej). Adres redakcji: Kredytowa 5/7, 00-056 Warszawa, telefony: red. nacz. 26-09-16; z-ca red. nacz. 27-17-14, sekr. red. 26-21-69. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w publikowanych tekstach zmiany tytułów, dodawania śródtytułów i skrótów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wydaje krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa-Książka-Ruch” – Noakowskiego 14, 00-66 Warszawa, tel. 25-72-91. Informacji o warunkach prenumeraty udziela RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena Prenumeraty rocznej 260 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, Nr 1153-201045-139-11 w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Towarowa 28, 00-835 Warszawa. Zdjęcia: CAF, CRF, Mosfilm, Unitalia Film, Unifrance Film. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Okopowa 58/72. Zam. 1026. L-67. Nr indeksu 35704.